

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

WIELKA POŻYCZKA ZAGRANICZNA DLA POLSKI zasadniczo załatwiona.

Tak oświadczył dyrektor amerykańskiego trustu.

(Telegram własny).

Paryż, 20/IV. — Dyrektor paryskiej filii Bankers Trustu, który w czasie pobytu delegata rządu polskiego d-ra Młynarskiego w Paryżu i toczących się tam rokowań o sfinalizowanie pożyczki zagranicznej dla Polski — odmawiał wszelkich informacji, w dniu wczorajszym upoważnił naszego przedstawiciela do doniesienia, że sprawa pożyczki polskiej w wysokości 70 milionów dolarów została już zasadniczo załatwiona.

P. Monnet pojedzie w najbliższych dniach do Warszawy celem załatwienia szczegółów.

Wiadomość o załatwieniu sprawy pożyczki zagranicznej dla Polski podała również „Matin” z tem, że ostateczna umowa będzie podpisana za kilka dni i podana oficjalnie do wiadomości publicznej.

Gdańsk, 20/IV. — Według „Danziger Neueste Nachrichten” w paryskich kołach giełdowych twierdzą, że pożyczka 70 milionów dolarów dla Polski będzie rozpisana równocześnie w Nowym Jorku, w Londynie i Paryżu.
Znaczną część tej pożyczki

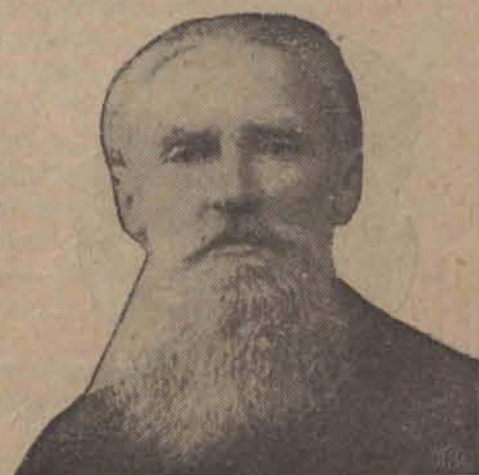
pokryje grupa banków francuskich, zaś udział Anglii nie będzie zbyt wielki. Jak twierdzi organ gdański banki amerykańskie dostarczą głównej sumy

pod warunkiem, że Polska dokona u siebie znacznych ulepszeń komunikacyjnych i sfinansuje szereg robót publicznych, mających znaczenie dla życia gospodarczego kraju.

Z zawodów sportowych w czasie świąt.



W trzecim dorocznym biegu na przelaj urządzonym przez Ł. K. S. na przestrzeni 4.800 mtr. pierwszy przerwał taśmę p. Lewandowski z klubu „Kruszender”.
Fot. Aleksander Meyer.



P. KALINOWSKI.

literat poznański wygłosi w najbliższych dniach w Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi odczyt o pracy twórczej artysty malarza Stabrowskiego, którego obrazy podziwia obecnie Łódź.

Przed otwarciem nowej linii powietrznej

Warszawa --- Wilno

Warszawa, 20. 4. — Białostocki Komitet LOPP, zwrócił się do dyrekcji linii „Aerolot” z propozycją uruchomienia stałej komunikacji powietrznej między Warszawą a Wilnem z lądowaniem w Białymstoku. „Aerolot” przystępuje już do prac przygotowawczych w celu zrealizowania tego projektu.

„Kampanja 1-go maja”. Wrogowie ładu i konstytucji podnoszą głowę.

Warszawa, 20. 4. — Centrala partji komunistycznej w Polsce rozrzuciła już po całym kraju swoje okólniki dotyczące „Kampanji 1-go maja”. Okólnik ten zawiera rozkazy i instrukcje redagowane w tonie wojskowym i nakazuje wystąpienie komunistów w dniu 1-ym maja.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,45
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,05
Szwajcaria	172,10

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,80
Złoty	57,85
Dolar	5,16
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.90.
Prywatnie dolar w żądaniu 8,93
W płaceniu 8,92
(Tendencja mocniejsza)

Podróż b. premiera.

P. Aleksander Skrzyński wygłosi w Paryżu odczyt.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 4. Były premier Aleksander Skrzyński wyjechał dziś do Paryża na zaproszenie fundacji Carnegiego i wygłosi tam odczyt p. t. „Internacjonalizm i nacjonalizm”. Z Paryża p. Aleksander Skrzyński jedzie do Londynu.
Podróż ta ma charakter wyłącznie prywatny.

Tragedja młodej matki.

Po stracie dziecka rzuciła się pod pociąg.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 4. — Wczoraj wieczorem w pobliżu stacji Włochy pod Warszawą

rzuciła się pod pociąg młoda włościanka; poniosła ona śmierć na miejscu. Jest to niejaka Zofia Pikacz, zamężna od roku.

Przed kilku tygodniami powiła ona dziecko, które niebawem zmarło. Młoda matka po stracie dziecka

wpadła w melancholję i postanowiła pozabawić się życia, co też i uczyniła.

Tajemnicza zbrodnia w Żyrardowie.

Trup starca w rzeczce.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20/IV. — Policja wpadła wczoraj na ślady okropnej i tajemniczej zbrodni. Mianowicie w rzeczce Pisa w Żyrardowie

znaleziono trupa 60-letniego starca ciężko poranionego z poderżniętym gardłem.

Stwierdzono, że zamordowanym jest

niejaki Łukasz Lipiński z Żyrardowa. — Przed dwoma dniami pokłócił się on ze swymi synami na tle sprawy o eksmisję mieszkaniową i wyszedłszy z domu

znikł bez śladu. Policja ma dowody, że starca zamordowano i jest już obecnie na tropie morderców.

Napad zamaskowanych bandytów na ambulans pocztowy.

Woźnica zabity --- wóz spalony.

(Od własnego korespondenta).

Lublin, 20/IV. — Na drodze z Kraśnika do Urzędowa wczoraj przed wieczorem kilku zamaskowanych i uzbrojonych bandytów napadło na ambulans pocztowy. Złoczyńcy jednym strasznym ciosem siekierą w głowę

zamordowali woźnicę, poczem zrabowali zawartość ambulansu, w którym znaleźli

60 złotych gotówka. Bandyci zrewidowali także wszystkie listy. Następnie

podpalili ambulans naftą i spalili. Policja w kilka godzin po napadzie zarządziła obławę,

dotąd jednak nie natrafiła na ślady zbrodni.

Głośnie echem w całym świecie odbił się fakt zamordowania ś. p. prezydenta Cynarskiego. Walaszczycowi i Rydzewskiemu grozi kara śmierci.

Zarzuty prasy warszawskiej pod adresem samorządu łódzkiego.

Sledztwo prowadzone w trybie doraźnym przeciwko Adamowi Walaszczycowi i Kazimierzowi Rydzewskiemu, zabójcom ś. p. prezydenta Cynarskiego, jest już na ukończeniu. Obaj zabójcy przyznali się definitywnie do popełnienia mordu, co również stwierdzili liczni świadkowie.

GARŚĆ SZCZEGÓŁÓW Z ŻYCIA WALASZCZYKA.

W dniu wczorajszym współpracownikowi nazemu udało się dostać do mieszkania Walaszczycy i zasięgnąć garść szczegółów o życiu prywatnym mordercy.



Walaszczyk przez dłuższy czas zamieszkiwał w teście swojego Wawrzyńca Sochy, zamieszkałego przy ulicy Franciszkańskiej 61. Walaszczyk żył z teściem w ciasnej niezgodzie, a to z powodu żony, nad którą się znęcał i bił w niemiloserny sposób.

Stosunki pomiędzy Sochą a mordercą zaostrzyły się tak dalece, że Walaszczyk z żoną i dziećmi wyprowadził się przed 4 miesiącami i zamieszkał w domu w wdowy Wojciechowskiej, zamieszkałej z kilkorgiem dziećmi w frontowej piwnicy posesji przy Bałuckim rynku 5.

I tam Walaszczyk bił żonę za łada błahostki, ponadto zaś oddał się pijactwu, trwoniąc na wódkę zapomogę swoją i żony.

Wojciechowska mówi, że Walaszczyk kilkakrotnie załaził się w domu, że w Magistracie „zwołdza” go a roboty nie daje. Znajomi jego natomiast słyszeli, że kiedy rozmawiano o pracy to morderca odpowiadał, że „mścił się będzie!”

Walaszczyk, jak zeznaje właścicielka mieszkania Wojciechowska, wyszedł z domu w przeddzień zabójstwa t. j. w dniu 13 b. m. i powrócił dopiero w sobotę rano. Był mocno pijany i nie mógł mówić nikomu rzucił się na łóżko i zasnął.

Później wyszedł nad wieczorem dopiero, lecz powrócił szybko i już pozostał w mieszkaniu, aż do chwili zaarrestowania t. j. do godz. 2-iej w nocy z 16 na 1 kwietnia s. b.

SĄD DORAŻNY.

Wobec różnorodnych pogłosek, krążących po mieście oraz opinii, wygłaszanych przez różne nawet wybitne osobistości, należy stwierdzić ponownie, że — zdaniem czynników najmiarodajniejszych —

sprawa nadaje się do sądenia jedynie przez Sąd Jorazny. Decyzja ta została również zatwierdzona już przez p. ministra sprawiedliwości.

wobec czego mordercy ś. p. prez. Cynarskiego stana przed Sądem Doraźnym.

Na decyzję tę wpłynął zasadniczy i słuszny pogląd, że ś. p. prez. Cynarski padł ofiarą jako „osoba urzędowa, będąca na stanowisku komunalnym”.

co w myśl odnośnego paragrafu kwalifikuje przedstawstwo do rozpatrzenia w trybie doraźnym.

Z powyższego wynika, że teza postawiona od samego początku przez „Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurier Łódzki” została w całości utrzymana, a wszelkie inne przypuszczenia i supozycje jak to, że morderstwa dokonał złodziej przypadkowo w czasie włamania i t. d., odpadły.

NAWET W ROSJI ODEZWANO SIĘ...

W związku ze straszną zbrodnią Magistrat m. Łodzi zarówno jak i wdowa po ś. p. prezydencie otrzymały w dniu wczorajszym w dalszym ciągu cały szereg depesz kondolencyjnych

od zarządów miast, instytucji i zrzeszeń społecznych ze wszystkich zakątków kraju.

Dowodem jak głośnie echem odbiła się wieść o ohydnych przestępstwie w całym świecie, niech posłuży fakt, że

nawet moskiewska stacja radio-nadawcza już w czwartek o godz. 12-iej t. j. w dniu dokonania zbrodni, podała wiadomość, która brzmiała następująco:

„Dziś o godzinie 11 z rana, podług czasu przyjętego w Polsce został zamordowany w Łodzi prezydent miasta Marjan Cynarski. Sprawców morderstwa nie schwymano. Również to zbrodni nie zostało wyjaśnione”.

GŁOSY PRASY STOLECZNEJ.

„Głos Prawdy” (20 b. m.) szeroko rozpisał się o tem, iż zbrodnia, dokonana nad ś. p. prezydentem Cynarskim ma to społeczne. Organ ten rzucił gromy na samorząd łódzki, niestety dość nieogrodnie i zapominając, iż metody walki w Polsce należy z gruntu zmienić. Ustępy, mające ogólniejsze znaczenie — podajemy:

TRZEBA UZDROWIĆ STOSUNKI PATALNE.

Walaszczyk i Rydzewski należą obecnie do Sądu. Opinia publiczna ma również obowiązek osądzenia — nie sprawców — ale stosunków, które przyczyniły się do tego, że ofiarą padło życie ludzkie, w dodatku życie człowieka niewinnego, człowieka dobrej woli, któremu powierzono stano-

wisko, ale zagarnięto wszystkie kompetencje, aby eksploatować je na rzecz polityki partyjnej.

Zbrodnia, dokonana na osobie ś. p. prezydenta Cynarskiego, to sygnał ostrzegawczy, że źle się dzieje w samorządach naszych, że samorzady są nadal placówkami rozwydrzonego partyjnictwa, że są nadal łobami, przy których pasą się różnego autoramentu tuzy partyjne, że są dziurami, przez które przeciekają fundusze państwowe, spełniając po drodze pracę na rzecz partyjnictwa.

CO BĘDZIE DALEJ W ŁODZI?

Na temat następstwa po ś. p. prezydencie Cynarskim snuje się już w Łodzi najróżniejsze przypuszczenia. Endocja uważa stanowisko to za swoje i domagać się będzie, aby obsadzone zostało przez wyznaczonego przez nią człowieka.

Należałoby jednak rozważyć, czy nie byłoby najwłaściwszym rozwiązaniem rade m. Łodzi i rozpisac nowe wybory. Metody partyjne, stosowane przez obecną reprezentację m. Łodzi, doprowadziły do katastrofy. Owocem zaś gospodarki miejskiej miał sposobność oglądać p. wicepremier w czasie krótkiej swej bytności w tam mieście. Na cóż więc czekać?

Sytuacja w łonie rady miejskiej nie jest zachęcająca. Rozpoczęta już waga w łonie większości łada chwila zamieni się w otwartą wojnę. Walczyć się będzie o wpływy w masach wyborców. Gospodarka miejska na tem nie zyska...

P. P. S. na G. Śląsku stanęła po stronie rządu.

Tylko w trzech miastach uchwalono świętować 1-go maja.

Katowice, 20. 4. — W pierwszy dzień świąt wielkanocnych w Katowicach odbył się kongres górnośląskiej P. P. S. przy udziale około 100 delegatów z całego Górnego Śląska. Z referatów politycznych, jak i uchwalonych rezolucyj wynika,

że górnośląska P. P. S. zasadniczo idzie po linii poczynać obecnemu rządowi.

Górnośląska P. P. S. uchwaliła święcić 1-go maja tylko w trzech miejscach: w Katowicach, Tarnowskich Górach i Rybniku.

Pod gruzami dachu katedry lizbońskiej Zabici i ciężko ranni.

Z Paryża donoszą:

Jak donoszą z Lizbony, w Wielką Sobotę w katedrze zawalił się sufit nad główną nawą. Wypadek nastąpił w chwili gdy katedra była szczelnie wypełniona wiernymi — zebranymi na resurrekcyj.

Gruzami walącymi się sufitu przysypanych zostało setki osób. Dotąd wydobyto 2 zabitych i 30 ciężko rannych. Lżejsze obrażenia odniosło około 400 osób. Wiele osób zaginęło. Przypuszczają że znajdują się jeszcze pod gruzami.

Sowiety chcą zgody z Anglią.

Moskwa. — W kołach zbliżonych do komisariatu ludowego do spraw zagranicznych rozszły się pogłoski, iż Sowiety proponują Briandowi pośrednictwo w załagodzeniu konfliktu angielsko-sowieckiego.

Ostatnio sfery sowieckie ujawniają coraz większą skłonność do kompromisu nie tylko w stosunku do Francji, ale nawet i do Anglii. PPS. na G. Śląsku

Zjazd działaczy katolickich w Warszawie potrwa trzy dni.

Jak donosi dzisiejszy „Kurier Łódzki” w dniu wczorajszym w Warszawie rozpoczęła obrady konferencja zwolana przez grupę

działaczy katolickich rozmaitych narodowości, zorganizowana przez ks. ks. Hofmana z Wrocławia i Spruytje z Belgii. — Jak donosi obecnie nasz korespondent konferencja potrwa 3 dni i zajmie się rozważaniem podstawowych zasad katolickiej akcji pokojowej pod względem praktycznym i teoretycznym. — W konferencji biorą udział wybitni przedstawiciele

polskiego świata katolickiego.

Pomnik ks. arcyb. Cieplaka w Bazylice wileńskiej.

Bazylika wileńska która szczyci się pięknymi renesansowymi renesansowymi nagrobkami, uzyskała jeszcze jeden piękny pomnik, ks. arcyb. Cieplaka, meczennika wieleńskich, wielkiego kapłana, który zmarł na obczyźnie, zanim objął swoją diecezję.

Projekt pomnika ks. arcyb. Cieplaka wykonał znany rzeźbiarz p. Pius Weloński, autor wspaniałych kompozycji „Meki Pańskiej” w Częstochowie. Oprócz Piusa Welońskiego nadesłali swoje projekty na pomnik: Bolesław Balzakiewicz (współautor prof. Wiewulskiego, pomnika granwaldzkiego), Jahimowicz i in.

Pomnik kapłana-meczennika ma być umieszczony w bazylice wileńskiej, u szczytu wysockiej niszy, w lewej jej nawie, obok zakrystii.

Sukcesy jeźdźców polskich w Nicei.

Nicea. W zawodach hipicznych o nagrodę Hotelu nicejskiego por. Lewicki na klaczy Mira zdał był wstęgo honorowa. Konkurs ten był dostępny dla oficerów wszystkich krajów, pod warunkiem jednakże, że oficer, stojący w s. b. do tych konkursów, nigdy przedtem nie stawał w Nicei, ani jego koń nie wiał w Nicei żadnej nagrody.

We wtorek odbyły się tu zawody o puhar Jej Kr. Wysok. ks. Letycji Savoje - Napoleon i ks. d'Aosta. Puhar stał się własnością oficera, o ile się udało, po raz 3-ty kolejno.

W wyniku tego konkursu trzecie miejsce na koniach „Banzai” i „Eugenia” zajął rtm. Antoniewicz, siódme miejsce na koniach „Hannibal” i „Jeruzal” — por. Starbawski, dziesiąte miejsce na koniach „Powder-Puff” i „Drama” rtm. Królikiewicz, czternaste miejsce na koniach „Zefir” i „Highborn” zajął pfr. Suski, osiemnaste miejsce na koniach „Hamlet” i „Faworyt” — major Tozcek.

Koła samochodu na chodniku.

Niezwykły wypadek na ulicy Piotrkowskiej.

Łódź, 20. 4. W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej, na odcinku pomiędzy Nawrot a ulicą Ewangelicką, wydarzył się nieprzeciętny wypadek.

Od przejeżdżającego samochodu odpadło koło i potoczyło się z niezwykłym impetem na chodnik uderzając w przechodzącą podówczas 60-letnia Alę Rozenholc. Nieszczęśliwa kobieta uległa złamaniu nogi.

Po nałożeniu opatrunków, przewieziono ją do mieszkania prywatnego przy ulicy Aleksandrowskiej 9.

Z trzeciego piętra głową w dół.

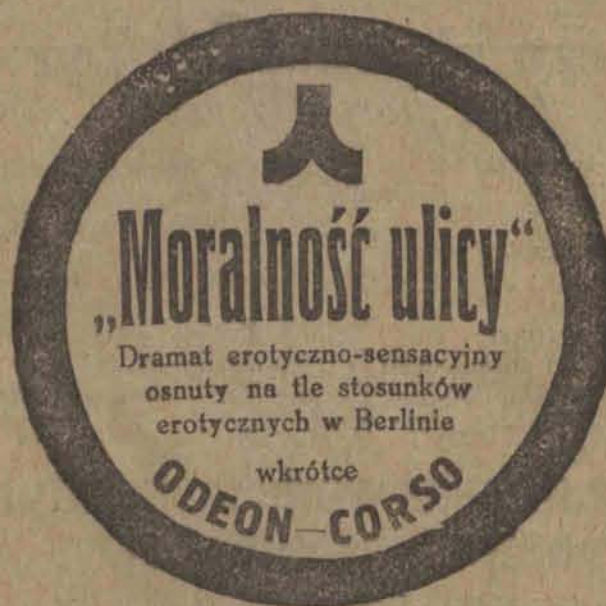
Zabawa dzieci bez należytej opieki.

Łódź, 20. 4. Wczoraj po południu na balkonie III piętra przy ulicy Juliusza 28

bawiło się kilkoro dzieci. Jedną z dziewczynek 7-letnią Genowefę Jagiełkę przechyliwszy się zbyt mocno przez poręcz spadła głową w dół

na balkon II piętra. Nieszczęśliwa dziewczynka doznała wstrząsów mózgu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego odwiózł Jagiełkę w stanie bezradnym do szpitala dziecięcego Anny Marji.

Reklama — to potęga.



30 złotych gotówka

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronie 6-iej w tytule zamiast

zgodzą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówka.

Numer prenyjowy ważny jest

tylko do następnego dnia,

godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

„Kultura ulicy łódzkiej” zauważa umyślną zmianę: „Kultura ulicy łódzkiej” czyli zmienione słowo: „Kultura” na „Kultura”

STRÓJ EWY NA EKRANIE.

Bez pruderyj i bez wyuzdania — oto nagość filmowa.

Ciało obnażone! Ileż sporów, ileż sądów rozbieżnych w krytyce teatralnej i opinii publicznej

wywołała nagość tresowanych kompletów

la „Folies Bérgeres“, w „Qui pro quo“ w „Nowościach“ warszawskich.

Ileż oburzenia i zachwyty

zdeptały kształty pewnej diwy operetkowej, która się odważyła na scenie zamonstrować najpiękniejszy strój kobiety — strój Ewy.

Otóż zjawisko to, na ekranie oglądane zadko, nigdy prawie w stanie całkowitym, zasługuje również na szersze omówienie z punktu widzenia kinowego.

Jeżeli w teatrze czy w music-hall'u nagość jest najczęściej wystawioną na pokaz widzialnością

podniecająca zmysły.

W kinie jest ona koniecznym ogniwem dekoracyjnym, epizodem niezbędnym w łańcuchu wypadków. Nie następuje nigdy posobności do lubowania się, przemija zybko, spełniwszy swoje zadanie zawiązania czy rozwiązania sytuacji. Właśnie, dzięki temu zadaniu,

nie jest nagość na ekranie gorsząca. Widz czuje, że jest ona tylko środkiem, nigdy celem.

Zresztą reżyser — twórca stara się zaszczytnie w tej dwuwymiarowej kompozycji ika jest scena filmowa, nagość umieścić tak, ażeby budziła emocje

o wysokiej wartości estetycznej.

Wzbawione z niezdrowego erotyzmu. Dlatego nagość na filmie, sprawia wrażenie analogiczne do tych, jakie dają arcydzieła rzeźby i malarstwa.

Nagość jest wtedy fotogeniczna, kiedy krótko trwa na ekranie; kiedy jest doskonałym i celowo zbudowanym tworem narracyjnym (szczególnie nagość pięknej kobiety); kiedy jest w jakims stosunku do otoczenia; nagość kobiety powinna wywoływać zamieszanie podziwu, ożywioną geologiczną, ludzki, wybuchy i skłębienia akcji.

Nagość dziecka jest najczęściej w związku z wodą i mydłem.

Wzorem z czynnością kąpienia, która jest jednym z najbardziej fotogenicznych momentów.

Jackie Coogan w kąpieli, pluszczący się w wodzie i pryskający mydlinami, to

komizm nagości, strumień czystego humoru, bijący z bezradnej i kapryśnej ruchliwości nagości-ciała dziecięcego.

W teatrze ograniczonym rampą i kulisami nagość jest prawie zawsze kontemplacją dla zmysłów. Na tle nieograniczonych możliwości ekranu nagość jest wielostronna i bogata w odcienie.

Bywa nagość choreograficzna:

Mae Murray ryzykuje w scenach tanecznych nagość o wartości czystej i wysokiej plastyki. Pikanterja negliżów tej zachwycającej precieuse'y filmowej jest powiew-

na, niefrasobliwa i pozbawiona wszelkiej zdrożności.

Widzimy często na ekranie nagość sportową.

Glorja Swanson w trykocie pływackim promieniuje radością zdrowia fizycznego, bez cienia perwersji. W pamiętnym filmie „Francuska lalka“ drużyna półnagich footballistów, igrająca sprężystą, stalową, lśniącą muskulaturą, demonstruje żywioł zdrowego ludzkiego ciała.

W filmach dokumentalnych podziwiamy często nagość etnograficzną. Piękność

nagiej Venus murzyńskiej z Afryki centralnej czy Madagaskaru ma znaczenie pouczającego dokumentu i nic więcej.

Nagość historyczna jest bardzo rzadka. Historia na filmie zna tylko jedną naga kobietę, Lady Godive, która, kryjąc zaplonioną twarz w długich złotystych włosach, przejeżdża na koniu po ulicach miasta Coventry. Nagość tej lady ma cechy wzniosłe, poskramia bowiem gniew, niskie popędy, złe instynkty i rozpamiętanie. — Nagość ta jest więc

zaprzeczeniem utartych sądów o nagości.

Widzieliśmy na ekranie nagość frywlową. Gloria Swanson w filmie „Kobieta, która wytykała palcami“ zamienia się w posąg

dość lubieżnie przegiętej nimfy. Ten figiel światowej kobiety był wykonany z taką dyskrecją, taką swawolnością, taką niemal dziecinna figlarnością, że budził wrażenie najszlachetniejszego gatunku.

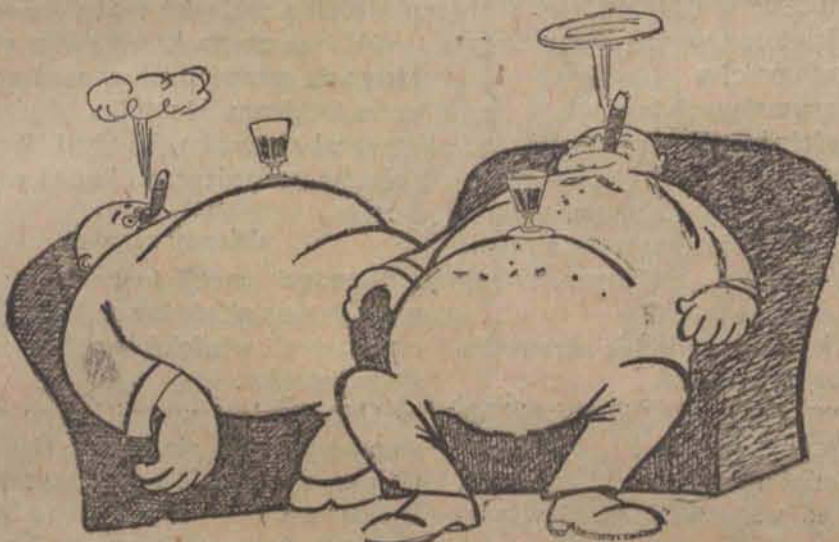
Wyczerpaliśmy wszystkie prawie rodzaje nagości.

Reasumując powyższe uwagi wysnuwamy wniosek: dobry film ujmuje nagość pod kątem widzenia kinowości, wyzyskuje fotogeniczność doskonałych kształtów ciała ludzkiego, nie licząc się z pruderyją i nie schlebując zmysłom.

Nagość bez pruderyj i bez wyuzdania — oto nagość filmowa.

Steep.

Słodki odpoczynek.



Jeden z tłuściochów: — Niema to jak mieć brzuszek. Człowiek wygląda i poważnie i czasem ma wygodę.

Sztuczne oddychanie nieboszczyka.

Skutki grypy.

Dziwny wypadek w praktyce lekarskiej wydarzył się w szpitalu St. Franciszko w Evenston, dokąd przed kilkunastu dniami przywieziono

22-letniego pacjenta chorego na grype. Złośliwa forma grypy, która opanowała jelita, zamieniła się niebawem na paraliż częściowy posuwający się od tułowia w kierunku płuc. Paraliż przybrał wreszcie tak wielkie rozmiary, że chory

przeszedł zupełnie oddychać i serce zaniechało pracy. Wówczas lekarze Tomasz i Harold Connelly, którzy czuwać przy łóżu chorego, zastosowali masaż i sztuczne oddychanie. Doktorzy

przy pomocy sztucznego oddychania podtrzymywali przez dłuższy czas tęjącą jeszcze iskierkę życia

w organizmie pacjenta. Ponieważ jednak chory nie odzyskiwał przytomności, przeto zawezwano z fabryki, w której pacjent pracował robotników. Tych podzielono na oddziały i każdy z nich przeprowadzał z umierającym sztuczne oddychanie po 1 minucie.

W ten sposób spodziewają się lekarze doprowadzić na pół umarłego pacjenta do przytomności, co powinno nastąpić po dłuższym zastosowaniu sztucznego oddychania.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —
„SKŁAMAŁAM“
Najkosztowniejszy i ostatni film w tym sezonie z genialną naszą rodzaczką

POLA NEGRI.
Przepiękny 8-mioaktowy dramat o miłości i koronie. Reżyseria słynnego **Dymitra Buchowieckiego**

Nad program:
Arcywesola komedia w 2-ach aktach.
Następny program **„KUSICIELKA“**

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie: Balkon 80 gr., I m. 70, Balkon gr. 70, I miejsc. II m. 50, III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek

Od niedzieli, dn. 17. do poniedziałku, dn. 25-go kwietnia 1927 roku. **Dla dorosłych.**

PAT I PATACHON w komedji p. t. i **„Bokserzy“**

Dla młodzieży:
1-sza seria „Króliczajama“
2-ga seria — Tajemnica zwierciadła.

CLAUDE FARRERE. Kobieta i lalka.

— Zgadnij kto? Po cichu otworzyła drzwi do jego kawalerskiego mieszkania i niepostrzeżona przemknęła jak myszka do biblioteki. Pisał, nie zauważając. Był w tej chwili jeńcem, bo dwie miękkie dłonie zasłaniały mu oczy.

Pióro wypadło mu z ręki i kropla atramentu padła na biały obrus.

— Kto to? Uniosł ramiona i ujął główkę z miękkimi jedwabnymi loczkami.

Nimfa przedostała się dziurką od klucza, aby swemu biednemu wybrańcowi dać jałmużnę, czy też była to żadna krwiuchantka, która nieszczęśliwemu kochankowi chce oczy wylupić i kark skrócić?

Odsunął sła jej dłonie, obrócił się, jej usta dotknęły się jego ust w długim pocałunku.

— To ty moja duszko... Zdziała szybko kapelusik i położyła na stole, pobiegła do lustra, aby włosy rozwichrzzone poprawić.

— O kokietko, jesteś urocza w rzeczywistości. Siadźmy na sofce...

Objęła mu dłońmi szyję, złożyła główkę na piersiach, aby liczyć uderzenia serca. Oboje siedzieli cicho obok siebie, ona do niego przytulona. Mogli mieć razem co najwyżej lat czterdzieści.

Ona osunęła się na poduszkę złotem haftowaną i dłonią niespodzianie dotknęła leżącej na sofie lalki japońskiej.

— Ach — westchnęła. Palcami dotknęła zimnej porcelanowej główki.

Zerwała się, z sofki, wzięła lalkę i poczęła śmiać się głośno.

— Boże, jaka komiczna twarz... Karykatura. Jak mogłaś to kupić? Protestował.

— Nie karykatura. To młoda gejsza, bawiąca w Paryżu. Młoda gejsza, której należy się szacunek. Przedwczoraj przed stawiono mnie jej w pewnym salonie przy Rue Canon. Powiedziała mi, że ja tuż po pobyt w tym mieście, które w jej mniemaniu jest egzotycznym. Uczyniłem propozycję dyskretną, aby dla urozmaicenia przyszła do mnie. Zgodziła się, oczywiście czyniąc wpieryw pewne zastrzeżenia. Sprowadziłem ją, złożywszy trzy franki i 85 centymów jako kaucję pewnej damie bez znaczenia. I oto panna Mitsuko jest moim gościem.

— Oszałałaś z kretesem!

Śmiała się pokazując perłowe zębki. Lalkę w ręku obracała i miała jej sukienki.

— Nie czyni jej krzywdy, jest baletniczką z „Moulin Rouge“, trzeba z nią obchodzić się delikatnie. Jest gejsza, nie skacząca jak kózka, lub pchełka. Tańczy z pompą i z umiarem jak księżniczka. Po patrz się tylko na jej długie ręce i na smut-

ne ironiczne oczy“. Zeszłej nocy nudziłem się i ona pozwoliła mi z sobą czas spędzić przyjemnie bawiąc i intrygując mnie swym rumieńcem i uśmiechem. Gwałtownie miło, wypaliłem mnóstwo papierosów. Mówiła o dziwnych rzeczach filozoficznych, z wdzięczności zaśpiewałem jej trzy piękne piosenki.

Usta ze słicznymi ząbkami już się nie śmiały.

— A mnie nigdy tych piosenek nie śpie waleś...

— Zapewne że nie, piosenki te są tylko dla gejszy. Ciebie ścisłkam, pieszczę, całuję.

— Puść mnie... Dłoń jej drżała, odtrącała go... Oparła się na stole lokciami i ujęła główkę w dłoń.

— Słuchaj. Czy mi chcesz sprawić wielką przyjemność, bardzo wielką? Zaspiewaj choć jedną z tych piosenek.

— Nie. — Proszę, nie mów nie. Śpiewaj proszę, śpiewaj...

— Nie, powiadam. Te piosenki są tylko dla gejszy.

— Jesteś wstrętny. Nie kochasz mnie. — Czy czujesz się obrażona? — Milez. Puść mnie. Nie dotykaj. Tak jestem dla ciebie tylko miłym zwierzątkiem. Nie kochasz mnie, ubóstwiasz tę lalkę wstrętną, nuczisz jej piosenki, zwierzasz się. Należysz do niej, ubóstwiasz ją,

choć ma brzydkie oczy i brzydka czarą perukę.

Zagięła palce jak szpony i z głowy lalki wyrwała kosmyk włosów.

— Czy oszałałaś? Nie niszczyć mi lalki, która mi się podoba.

On ujął jej dłonie silnie. Poczęli się zniagać. Krzyknęła z bólu, gdy lalkę wyrwał. Padła na ziemię. Usiłowała bućkiem zdeptać główkę. On nogę odsunął i podniósł lalkę. Jeszcze raz rzuciła się na niego, aby lalkę zdobyć. Drżała febrycznie.

— Nie dam jej nigdy! — Daj, lub cię podrapię. — Rób co chcesz. — Lub odejść... — Odejdź...

— Jak strumień zimnej wody padło na nią to słowo.

Stali naprzeciw siebie z zacziśniętymi pięściami milczący gotowi do walki.

Patrzała mu w oczy i ostatnie nieme westchnienie uleciało z prośbą z jej ust.

Był niewzruszony. Lalkę trzymał silnie w dłoni.

Dziewczyna ustąpiła zwyciężona. Z pewnym wahaniem wcisnęła kapelusik na głowę. Sukienka zaszeleściła, drzwi zatrzaśnięte.

I pozostał sam z lalką uśmiechającą się smutnie i ironicznie, uśmiechem egzotyycznej gejszy z kraju kwitnących wiśni...

Przystojny cudotwórca rozkochał w sobie milionerkę.

Zdemaskowany oszust.

Do Londynu przybył niedawno znany fakir Benno Whitney. Miał on pochodzić z Ameryki, ale wtajemniczeni głosili, że rze komy Jankes jest

dawnym komiwojażerem niemieckim, który nie znalazłszy powodzenia na drodze handlowej, wyuczył się gdzieś „cudów” i tajemnic zawodowych sztuki fakirskiej i rozpoczął nową, znacznie intratniejszą karierę.

Produkcje fakira cieszyły się zawsze wielkim powodzeniem. Zwłaszcza kobiety tłumnie zbierały się zawsze na występa ch

przystojnego cudotwórcy.

On zaś korzystał z łatwości ludzkiej i opowiadał nle stworzone historie o dłuższym pobycie w Indjach, o nance, pobieranej przez szereg lat u sławnego fakira indyjskiego Harydasa itd.

Potem następowały produkcje, wykonywane zresztą

z wielkim sprytem i znaczną zrecznością.

I oto cudowny fakir zjechał niedawno do Londynu, poprzedzony oczywiście stu gębną reklamą. Na wszystkich przedstawieniach jego zjawiała się skrupulatnie miss Angelica Patter, córka jednego z najbogatszych przemysłowców angielskich, osó bka bardzo piękna,

ale trochę „pomyłona” na punkcie rozmaitych spirytizmów, okultyzmów oraz innych tajemniczych „izmów”.

Oczarowana produkcjami, a może także wyglądem Whitneya, zaprosiła go do siebie. Whitney przyjął zaproszenie, **pokazał wiele cudownych eksperymentów,**

a wreszcie, dowiedziawszy się uprzednio o stosunkach finansowych pięknej Angielki, zaczął nie na żarty zalecać się do niej. Konkury zostały uwiecznione nadspodziewanym powodzeniem. Ekscentryczna pan na zakochała się na zabój w cudotwórcy i oświadczyła stanowczo rodzicom, że ty lko za niego wyjdzie zamaż.

Państwo Patterowie znaleźli się w nieładzie kłopotliwym wobec tego kaprysu jedy naczki. Wreszcie ojciec zakochanej, wie trząc w fakirze oszusta i awanturnika, do łechł tajemnemu biuru detektywów

zbadanie jego przeszłości.

Okazało się wówczas, iż mister Benno Whitney nie jest Amerykaninem, lecz — jak już wyżej wspomniano — berliń-

Majątek za kawałek bibuły.

Podpis marszałka Focha.

W tych dniach odbędzie się w Paryżu staraniem pewnej firmy antykwarskiej li cytacji nadzwyczaj interesujących auto gramów, mających

historyczne znaczenie dla wojny światowej.

Między innymi znajduje się wśród tych autogramów także kawałek bibuły, którą wycisnęto akt zawieszenia broni w wojnie międzyświatowej. Ten kawałek bibuły, trzymany przed lustrem, pokazuje

podpisy marszałka Focha,

admirala angielskiego Womissa i prezy denta Niemiec Erzbergera. Bibuła ta zo stała użyta owego pamiętnego 11 listopada 1918 roku, kiedy to w wozie salono wym generała Focha w lasku Compiègne

podpisano zawieszenie broni.

Za ten historyczny kawałek bibuły ża da antykwaryusz nie mniej nie więcej tyl ko

1000 funtów szterlingów.

Co więcej, spodziewa się on, że w cza sie licytacji znajdą się amatorzy autogramów, którzy jeszcze znacznie podbiją ce nę wywołania.

skim komiwojażerem. Przy tej sposobności wyszły na światło dzienne rozmaite sprawy, w sposób dość niemiły kolidujące z kodeksem karnym. Mister Patter, za dowolony z odkrycia,

postanowił ptaszka zdemaskować.

Ale sprytny „fakir” zwał pismo nosem i czmychnął z Londynu, zanim zdołano go uwięzić.

Miss Angelica Patter jest w rozpacz.

Humor amerykańskich bandytów.

Napad na kantor wyścigowy.

Bandyci amerykańscy mają humor. — Świadczy o tem następujący wypadek, który miał miejsce w Chicago. Oto kiedy w pewnym kantorze wyścigowym otrzy mywano wiadomości o

wygrujących koniach

podczas wyścigów konnych w Miami, wszedł na salę nowy gość i spokojnie o znał: „My jesteśmy jedynymi wygr ywającymi”. Z nieznanym weszło równo cześnie pięciu innych mężczyzn, którzy skierowali

maszynowy karabin do licznie zgromadzo nych gości.

potem przywódca bandytów rzekł do właściciela kantoru:

— Teraz nikt nie zostanie uszkodzony, jeżeli ustawisz wszystkich gości w rzę dzie.

Jeden z obecnych w kantorze gości u dał chorego i padł na podłogę, wówczas

Pisma duńskie opowiadają zgrabną anegdotę z życia zmarłego niedawno, zna komtego krytyka, Jerzego Brandesa.

Przed kilku laty przybyła do Kopen hagi

znakomita pisarka Ellen Key.

aby przed studentami wydziału filozoficz nego wygłosić odczyt o najnowszych pro blemach socjologii. Z właściwą jej swadą i werwą rozwijała Key swoje poglądy. Nagle przerwała. Zobaczyła mianowicie wśród audytorjum

profesora Jerzego Brandesa.

Wówczas zawołała impulsive: — „Jakże się ciesze, widząc w tej

li Jerzego Brandesa. Z całą szczerob muszę wyznać, że zawsze miałam o t bardzo wysokie mniemanie. Proszę pr iąć wyrazi mojej

najszczerzej sympatii!”

Brandes powstał z ławki, skłonił grzecznie i odpowiedział z uśmieche

— „Muszę przyznać, że oświadczy miłosne w cztery oczy byłoby mi z cnie miłsze. A ponadto muszę wyra mój żal naglejszy z tego powodu. Ellen Key

oświadcza mi się tak późno”.

Obecni poczeli śmiać się serdecznie A Ellen Key, nie tracąc kontenansu wołała z przekora:

— „Uważa mnie pan za wroga ró męskiego. Myli się pan najzupełniej. W oze tylko zawsze przeciwko prawo ukutym przez mężczyzn i dla mężczy Zresztą gdybym nawet nienawidał wszystkich mężczyzn,

pan stanowiący wyjątek.

Jerzy Brandes skłonił się raz jeszo i odrzekł:

— „Nie oświadczyłaby mi pani swo sympatii tak szczerze, gdybym miał wch włosów posiadał czarne”.

Śmiech na sali zwiększył się jeszo A Ellen Key, widząc, że Brandes je znacznie lepszym szermierzem słowny niż ona — nalala sobie wody z karafl wypila pełną szklankę i znowu zaczę mówić o socjologii.

Po wykładzie Brandes udał się do torki i przeprosił ją. Ona jednak wca nie uczuła się dotknięta i zaznaczyła, kto wie, czy

Brandes nie miał trochę słuszności.

Jak wiadomo, Ellen Key pozostała z zameżna.

Numerus clausus w związku aktorów niemieckich.

Prasa wystąpiła ze sprzeciwem

Zawodowy związek niemiecki aktó rów wydał memoriał, w którym ostrze młodzież przed

wstępowaniem na deski sceniczne, albowiem talentów jest wiele, a konk rencja ogromna.

Prestrogi nie przydały się na ni wprowadzono więc „numerus clausus” d aktorów. Co roku dopuszczona będzie o występów w teatrach niemieckich tylko bardzo ograniczona liczba debuta tów.

Ponad tę liczbę nikt nie może być pr ięty.

Przeciwko takiej uchwałie zrzeszo nych aktorów występuje cała niemał pr sa, uznając „numerus clausus”

w sztuce za niedopuszczalny absurd. Każdy talent, który się zjawia, należa pielegnować, a nie niszczyć go w obawie przed konkurencją.

1000 mieszkań do wynajęcia ale... w Bernie Szwajcarskiem

Znajduje się przecież w Europie mia sto, które nie wie

co to jest głód mieszkaniowy. Tem szczęśliwym miastem jest stolica Szwajcarii Berno.

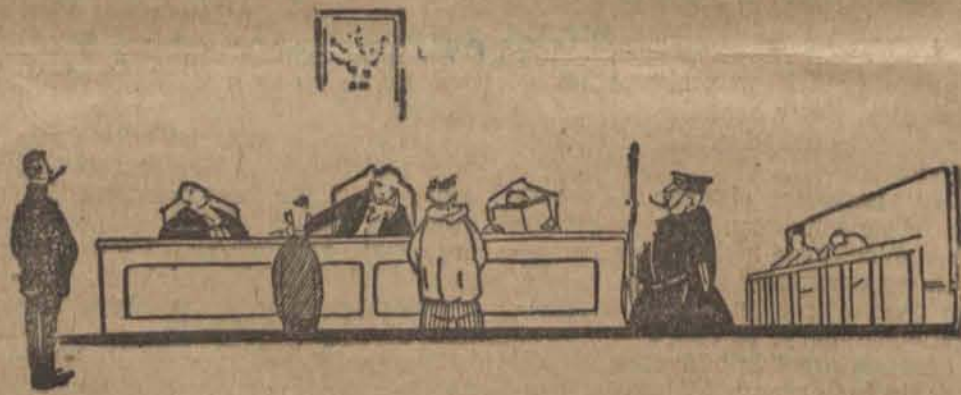
Od roku czeka tam zgóra 1000 mie szkań 2, 3 i 4 pokojowych na lokatorów których brak.

Spadły więc w mieście **czynsze za mieszkania** i gospodarze prześcigają się w dbałości grzeczności wobec najemców.

Przynajmniej tego nadmiaru mieszkań jest powszechny **ped ludności do budowania** i łatwosze kredytów.

Szwajcar zadawała się małym tec pewnym procentem. Woli więc budować domy, niż lokowa ciężko zarobiony grosz w spekulacjach.

Kraterki sądowe.



Krew na sali tanecznej.

Miłość kelnera.

Pan Władysław Zieliński jest z zawo du kelnerem. Nie takim jednak elegan tem z Luwru lub Grand Café. W wy świechtanym garniturze z okularami w miejscu odpowiednim usługuje różnym indywidualom z pod ciemną gwiazdą, zbie rającym się w lokalu gorzej niż trzecio rzędnym na jednym z przedmieść Łodzi. Są bowiem takie lokale w mieście naszym, gdzie porządny obywatel dostatniej odzia ny pokazać się nie może choćby i z nabi łym brauningiem w kieszeni. Jest tam rozklekotany fortepjan, na którym niedz ny jakiś muzyk wygrywa różne melodie taneczne. Jest i dancing, a jakże. Tańczą ciemne typki i jaskrawo wymalowane w kusych sukienkach Mańki.

W jednej z takich Mańek zadurzył się po same uszy pan Władzio. Możeby się i dostawił do niej, gdyby nie Wicns Ry delko. Niby jej „frajer”, w cyklstówce nasuniętej na złowrogo jarzące się ślepią, w szalik kraciastym, spreżynowy nóż w kieszeni, zawsze gotowy do użytku...

BÓJKA.

Strzegł swej Mańki, jak oka w głowie. Niby na zarobek ją posyłał, bo skądżeby pieniądze na wódkę wziął. Nie dopu szczał jednak do niej takich, którzyby ją zgarnąć chcieli na ślale. Wtedy amator

taki zapoznawał się z nożem Wicusia, któ rym ten władał po mistrzowsku. Bo to mało awantur z nim było? Nie raz i nie dwa siedział w uhu za nożownictwo.

Rychło spostrzegł, że się chudy kelner do Mańki przystawia. A i ona doń zęby zaczynała szczyrzyć. Milczał. Zęby za ciał, ale nóż w kieszeni ścisnął.

Aż kiedyś, któreś tam noce, w czasie gdy się odbywały tańce w lokalu, gdzie pan Zieliński służył za kelnera rozegrała się krwawa scena.

Mańkę kelner poprosił do tańca. Chcia ła iść, ale Wicns ją przytrzymał.

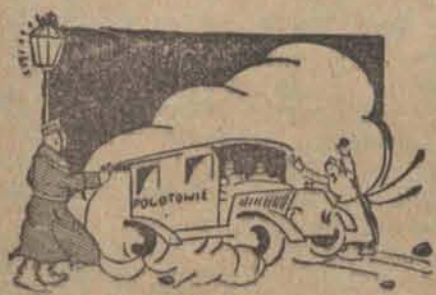
— Tu masz ze mną sędzić, psiwia ro — syknął złowieszczo.

Dziewczyna struchlała, ale pan Zieliń ski w trytacji szalonej coś tam powiedział do słucho Wicnsiowi. A po chwili już broczył krwią, bo mu Wicns majcherkiem dogodził. Pijany był i możeby nawet na śmierć zażgał kelnera, gdyby go inni go ście w porę nie imitygowali. Jak się o kazalo, rana p. Władysława była lekka. Wystarał się mimo to o obdukcje lekar ska i zaskarżył Wincntego Rydelkę do sądu.

W dniu wczorajszym Rydelko został skazany na 50 zł. grzywny względnie ty dzień aresztu.

Sa-wicz.

Dzień w Łodzi.



Pokochały dwie służące chłopca.

Wykonany plan przyjaciółki.

Wzły przyjaciółki łączące od dłuższego już czasu Martę Słomińską z Antoniną Miśkiewiczą, rozluźniły się z chwilą poznania niejakiego Bolka Romana. Obie służące, zamieszkałe w domu przy ulicy Wólczańskiej 200, zapatały do Bolka

jednakiem uczuciem.

Roman panny traktował jednakowo, to znaczy, że jednej jak drugiej zawracał głowę.

Tymczasem każda z dziewczyn chciała posiadać przystojnego bruneta wyłącznie dla siebie: o ustąpieniu tej czy tamtej strony nie było

absolutnie mowy.

Behater tej awantury nie sobie nie robił z cichej walki kobiet i naciągał je na pieniądze jednakowo. Rywalizacja służących doszła do punktu kulminacyjnego.

Słomińska widząc, że przeciwniczka jej nie ustąpi dobrowolnie, postanowiła zmusić ją do tego

i w dniu wczorajszym, gdy Miśkiewiczka kroczyła schodami wylała jej na głowę

garnek gorącej wody.

Ofiarę mściwej rywalizacji lekarz przostawił na miejscu Słomińską podługnięto do odpowiedzialności.

Kobieta z nożem w pończosze.

Zemsta rywala.

Feliks Złotek, zwykły sobie rzeźmie-szek łódzki, bez stałego miejsca zamieszkania, znany był przez

władze bezpieczeństwa publicznego,

z którymi miał często zatargi, o rozmaite kradzieże. Złotak wespół z innym złodziejem łódzkim walczył o serce Waclawy Stuchulskiej. Wahała się z wyborem przyjaciela, bowiem Złotek jak i Stanisław Pawlak zasługiwali na uwagę tak z wyglądu

jak i zdolności facytowych.

Walka o serce przeciągnęła się niewiada domo dokąd gdyby nie podstęp ze strony Złotka, który wywabił koleżkę niby to na „robotę” a kiedy znaleźli się w ciemnej uliczce przedmieścia,

zgnął go nożem

i spokojnie oddał się. Cieżko pokaleczono rzeźmie-szka umieszczono w szpitalu a przez czas jego choroby Feliks zdolał zaskarbić sobie łaski Stuchulskiej. Wy-magał ją ta dziewczyna przyoblekała mu wszystko, dopiero wówczas, kiedy Felik będzie mógł postawić się i ubrać ją nale-żyście.

Złotak zakochany w Waclawie posta-nowił dowieść wymagającej przyjaciółce, że jeśli tylko zechce, to

potrafi uczynić wszystko,

choćby mu przyszło ziemię z postaw ru-szyć. I dotrzymał słowa. Pożegnał przy-jaciółkę i na kilka tygodni przed świętami znikł z Łodzi. Włóczył się niewiadomo gdzie, lecz w oznaczonym terminie, na kil-

ka dni przed świętami, stawił się przed obliczem dziewczyny, która, nie szcze-dząc pieniędzy ustroił niczem damą. Ura-dowana z pięknego stroju Stuchul-ska rzuciła się w ramiona Złotka i obdarzyła go pieszczotami, o jakich

nie śnił nawet.

Okres świąteczny tej dobranej a zasobnej w gotówkę parce, przemknął na hulankach i zabawach. Rozochoceni postanowili bawić się do upadłego, to znaczy do-póki

wystarczy pieniędzy.

Wczoraj wieczorem oboje wstawieni porządnie przechadzali się ulicą Lutomierską. W pewnej chwili zaczęli ich jakiś mizerny i źle ubrany mężczyzna. Był to Stasiak Pawlak, który po wykurowaniu się ze zdradziecko zadanej mu przez Złotaka rany, poszukiwał go w celu zrewan-żowania się. Nim Złotak zorientował się już padł pod nożem Pawlaka. Widząc to Waclawa wydobyła z za pończoszy no-żem ugodziła

w ramię Pawlaka.

Karetka pogotowia obu złodziei przewie-ziono do zbiorni miejskiej. Policja nato-miast Waclawę Stuchulską za czynny u-dział w bóje nożowej osadziła w are-szcie.

Amator pięknych kurek.

Nieudany zamiar.

Okradać sąsiadów domu w którym się mieszka nie wypada myślał Zygmunt Dabrowski, zamieszkały przy ulicy Nowowiejskiej 18. Mieszkańcy tego domu byli też całkiem pewni bezpieczeństwa swoich ruchomości, bowiem Dabrowski zachowywał się wobec nich wzorowo. Ponieważ jednak żył bez kradzieży nie mógł przeżyć wybrał się na ulicę Konstan-tynowska 17. Adolf Herman, lokator tego

domu, hodował piękne kury. Dabrowskie-mu podobały się one bardzo więc wczoraj zakradł się do kurnika i płatwo zaczął ładować do przygotowa nego worka. Zajętego pracą złodzieja, spo strzegł sam właściciel kur i z pomocą za-wezwanego dozorcę ujął. W towarzy-stwie policjanta Zygmunta Dabrowski po-wędrował do „kozy”, skąd go nie przedko wypuszczą.

Gdyby nie było świąt Wielkiejnocy

Stefan nie siedziałby w areszcie.

Stefan Gozdowiak, mieszkaniec Wi-dzewa, zamieszkały przy ulicy Żelaznej 9, sflakował się przez święta

do nitki.

a że nie lubił chodzić bez gotówki, więc

postanowił zdobyć coś niecoś groszków. Różne pomysły wpadały mu do głowy, je-dnakże wszystkie były nader trudne do wykonania, aż oto przyszedł mu z pomo-cą wypadek.

Przechodząc ulicą Rokicińska Gozdo-wiak zauważył że z kieszeni idącego przed nim mężczyzny, wieśniaka jak to wywnioskował z wyglądu, wystaje

róg portfela.

Mile wzruszony tem odkryciem Gozdo-wiak przysunął się do Piotra Gorzkiewi-cza, zamieszkałego we wsi Dyły, w powie-cie łódzkim i wyciągnawszy portfel

z 250 złotymi

i dowodami zaczął uciekać. Świadkami tej mistrzowskiej kradzieży, było kilku przechodniów, którzy amatora cudzej własności zatrzymali i oddali

w ręce policji.

Po przeprowadzonym dochodzeniu Goz-dowiaka przesłano do aresztu.

Ciężki los parafjanki.

W poszukiwaniu posady.

Władysława Budniarek, rodem z Ła-sku, przybyła do Łodzi przed tygodniem, z 10 złotymi w kieszeni.

Kwota ta, dla bezdomnej 20-letniej kobie-ty, wystarczyła na dwa dni. Władysła-wa przymierając głodem poszukiwała w Łodzi zajęcia. Los nie chciał się uśmiech-nać do dziewczyny. Wszędzie, gdzie tyl-ko pukała odprawiano ją z kwitkiem. Przy ciśnieciu głodem

zaczęła żebrać.

Ludzie miast pieniędzy dawali jej prze-ważnie kromki chleba albo bułki.

Biedna dziewczyna nie widziała dla siebie żadnego ratunku. Hańba jedynie mo-gła ją wyratować od głodu i niedzy. Myśl-ta coraz częściej nawiedzała Budniarków-ne, lecz w końcu odrzuciła ją od siebie. Cieżki los sprzyrzył się Władysławie, która też wczoraj za użębrana złotówkę kupiła sublimatu i wypłała go w bramie do mu przy ulicy Bocznaj 6. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
„Na rozdrożu” (Ten, któremu się żadna nie oprze). Przepiękny dramat erotyczny. — W rolach głównych największe sławy ekranu **LON CHANEY i RICARDO CORTEZ**

Ceny miejsc: W dniu powszednim na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 50 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr. W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

H. BERRY. 38)

Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

— Drogi panie Barnes, mnie to zupełnie nie wrusza. Jeżeli pan będzie miał przeciw mnie jakieś fakty, wówczas niech pan do mnie przyjdzie, a ja postaram się je wytłumaczyć.

— Dobrze. Pan prosił mnie, abym zde-maskował złodzieja, który ukradł pannie Ramsen drogiego rubin. Mam go niemal w ręku.

— Naprawdę? To rzeczywiście cieka-we. A kto jest tym złodziejem?

— Pan sam.

— Tylko tyle pan wie? Ja już od trzech dni leżę w łóżku.

— Tym razem został pan zde-maskowany, panie Mitchell. W dzień Nowego Roku był pan w Nowym Jorku, wziął pan udział w maskaradzie u Raulstonów i za-brał pan Rubin pannie Ramsen.

— Pan się myli, panie Barnes. Zapew-niam pana, że tego pokójku od dnia 30 grud-nia nie opuszczałem ani na chwilę.

— To wykryty. Jeden z moich wywia-dawców pojechał za panem aż do tego ho-telu. W dzień Nowego Roku otrzymał po-kój w sąsiedztwie pana. Otworzył wytry-chem drzwi do pańskiego pokoju i przekon-ał się, że pana w tym czasie wcale tu nie było.

— Nieglupia myśl! Ten człowiek wart jest pochwały! Czy nie powiedział panu też, przez które drzwi wszedł do mego pokoju?

Barnes obejrzał się dokładnie i zdzi-wił się niepomiernie, stwierdziwszy, że po-kój miał tylko jedno wejście od korytarza. W ścianach bocznych ani śladu drzwi nie spostrzegł. Szybko jednak znalazł wytłu-maczenie tej zagadki.

— Pan zmienił pokój, z początku zaj-mował pan pokój nr. 234.

— A to pokój nr. 342, leżący o piętro wyżej. A jednak pan się myli. Nie zmieni-łem pokoju i zaraz panu wyjaśnię po-mylkę pańskiego pomocnika. Gdy tu przy-jechałem byłem pewien, że za mną jakieś kradzieże jeden z pańskich wywiadow-ców. To wieczne szpiegowanie już mi się sprzyrzyło. U portjera otrzymałem pokój nr. 234, który mi się jednak nie podobał. Poprosiłem o inny, a równocześnie za-strzegłem sobie, by nie zmieniano w ksią-żce hotelowej pierwotnie zapisanego nume-ra. Wyjaśniłem to żądanie tem, że mam dokuczliwego przyjaciela, który mnie cią-głe nachodził, ja zaś chętnie chciałbym u-niknąć jego nieproszonej „przyjaciela Mitche-la” dano mu numer obok pustego, ale na moje imię zapisanego numeru 234. Pański agent był z tego nadzwyczaj zadowolony, ja naturalnie jeszcze więcej.

Przekonawszy się, że Mitchell rzeczy-wiście jest chory i że go meczy przykry kaszel, Barnes wrócił do Nowego Jorku, nie wiedząc, co ma począć dalej. Był zu-pelnie rozczarowany.

XII.

EGIPSKI RUBIN.

W ciągu całych dwóch tygodni prasa

zajmowała się ukradzionym rubinem. — Drwiono z policji, że nie umie schwytać złodzieja, zaś funkcjonariusze policji zachowywali stoickie milczenie. Niedługo jednak potem zainteresowanie to zaczęło słabnąć, inna zbrodnia pochłonęła uwagę publiczności i o rubinie panny Ramzen po-woli zapomniano.

Był jednak ktoś, kto z wyteżeniem pra-cował nad rozwiązaniem zagadki: osoba tą był Barnes. Im bardziej się za-stanawiał nad sposobami wykrycia zło-dzieja, tem więcej utrwał się w przekonaniu, że jedyną drogą, która mogła dopro-wadzić do pomyślnego wyniku, byłby wy-jazd do Nowego Orleanu i rozpoczęcie śledztwa od samego początku. Wahał się jeszcze przez pewien czas, albowiem trud-no mu było zdecydować się na opuszcze-nie środowiska, gdzie według jego prze-konania znajdował się sprawca kradzie-ży, albo może i wszystkich trzech prze-stępców, w końcu jednak zdobył się na decydujący krok.

W tym celu napisał następujący list:

„Szanowny Panie Randolph!

Pan wyraził życzenie, abym się posta-rał o dowody, iż kradzież w domu pań-stwa Raulston została dokonana przez pa-na Mitchell; dlatego nie wątpię, iż uży-czy mi pan swojej pomocy w zbadaniu pe-wnych szczegółów. Chciałbym przede-wszystkiem usłyszeć z ust pana Mitchella jedną z tych historii o drogiej kamieniu, o których mi pan opowiadał, bo je się jednak, że nie uczyni tego w mojej obecności, albowiem niedowierza mi zbyt-nio. Czy nie mógłby pan skłonić go do roz-mowy na ten temat, ja zaś skryłbym się

w pobliżu i podsłuchałbym jego opowia-danie. Panu łatwo będzie skierować roz-mowę na skradziony rubin i napomknąć mi, że go pan podejrzewa o popełnienie tego przestępstwa. Jeżeli się tego wyprze, co zresztą jest rzeczą pewną, wówczas pan go spyta, czy rubin nie miał jakiejś ciekawej historii za sobą, t. j. czy go daw-noj już nie usiłowano ukraść? Dyskusja, jaka się na ten temat rozwije może mi dać szereg cennych wskazówek. Jeżeli się panu uda takie spotkanie przygotować, będę panu mocno zobowiązany.

Oddany Panu D. Barnes’.

W odpowiedzi na ten list, otrzymał Bar-nes zaproszenie do klubu na następną wie-czór.

W międzyczasie Mitchell wrócił do No-wego Jorku i udał się do mieszkania To-rego.

— Panie Tore — zaczął natychmiast po powitaniu — muszę z panem poważnie-poważnie w sprawie kradzieży rubina.

— Słucham pana — odparł Tore zapa-lając papierosa.

— Dobrze. A więc przedewszystkiem muszę panu przypomnieć niektóre szcze-gółki naszej umowy. Jesteśmy poniekąd tajnymi współnikami w grze. Zgodziłem się dać panu pieniądze na grę do pewnej wysokości i ten warunek zdaje się wypeł-niłem skrupulatnie. Pan twierdził, że po-siada pan system gry, który w rezultacie pozwala panu zawsze wygrywać, zaś po-łowę tej spodziewanej wygranej miał mi pan wypłacać wzamian za pożyczone pa-nu pieniądze. Czy tak?

(D. c. n.)

Na pohybel ludzkiej bestji...

Na marginesie strasznej zbrodni.

Niemile refleksje nasuwają się człowiekowi w dniach, które wciąż jeszcze stoja pod znakiem straszego przestępstwa, dokonanego na ś. p. prezydencie Cynarskim. Niecna zbrodnia ta jest w Łodzi na przestrzeni wielu lat chyba jedyna w swoim rodzaju, niemniej — trzeba do pewnego stopnia wyciągnąć z niej wnioski natury ogólnej, bowiem — powiedzmy to otwarcie — świadczy ona nie tylko o zwyrodniałości dwu zgangrenowanych moralnie jednostek, ale wystawia też jednocześnie smutne świadectwo namemu środowisku wielkomięskiemu.

Zaznaczmy ponownie, że zbrodnia, która wstrząsnęła niedawno całą Łodzią, nie da się, ze względu na ohyde swą, tak łatwo porównać z innymi, jednak należy obiektywnie zaliczyć ją do kategorii tego całego szeregu przestępstw, które wynikają nie tak dalece z niedzy, niedorozwoju umysłowego, lub najprymitywniejszego braku uświadomienia społecznego, nie z afektu wreszcie, wywołanego chwilowo taką lub ową wielką podniętą psychiczną. Zasadniczym podłożem tej kategorii zbrodni jest — bestja drzemająca w jednostkach wynaturzonych...

Absolutne rozluźnienie pojęć i zasad przyczynia się, że bestja ta podnosi tak często głowę wśród naszej ludności wielkomięskiej — że wydarzają się na naszym bruku zbrodnie, od których włosy powstają na głowie... Czyż, w gruncie rzeczy, może być inaczej w sferach, w których utarło się powiedzenie: „jak nie będziesz kradł, to nie będziesz jadł”?

Przyczyny tego smutnego stanu rzeczy leżą, oczywiście, zasadniczo w niskim poziomie etycznym naszego społeczeństwa. Ale jest jeszcze jedno źródło, z którego pochodzą zatrważające zjawiska: źródło to — słabe zwalczanie przez władzę przestępstw „etycznych” w rodzaju powyższego powiedzenia, to — bardzo niski wymiar kar, co w praktyce okazuje się czynnikiem bodaj najbardziej demoralizującym, bo zapewnia mniejszą lub większą bezkarność...

Zdobycie się na to musieli widocznie albo demagogi, którzy ulegli niskim pobudkom schlebienia poziomym instynktom, albo tacy, którzy są analfabetami w znajomości psychiki ludzkiej. Istniejące zło dałoby się z pewnością w krótkim stosunkowo czasie wytepić. Pozostawiając sprawę dźwignięcia etyki do należytego poziomu Kościółowi i szkole, co w naszych warunkach wymaga specjalnie dłuższego okresu czasu, należy, za wzorem gdzieś indziej poczynionych przykładów, przez stosowanie bezwzględnych i najsurowszych kar, przeciwstawić się złu. Środek ten jest najradkalniej-niejszym i najskuteczniejszym lekarstwem na wszelkiego rodzaju przestępstwa.

Bowiem — mimo wszelkie, zawsze nieco naciągnięte dowodzenia i statystyki — jest faktem dowiedzonym, że w krajach, w których obowiązują ciężkie kary za wszelkiego rodzaju przestępstwa, przestępstw tych jest procentowo najmniej. Groza ciężkiej kary jest najskuteczniejszym lekarstwem na wszelkiego rodzaju przewinienia.

Należy więc dążyć do tego, by Sądowictwo nasze zaczęło stosować surowszy wymiar kar nie tylko za ciężkie zbrodnie ale również za wszelkiego rodzaju kradzieże, oszustwa i t. p. przekroczenia. Jeżeli się to stanie, jeżeli rozejdzie się po kraju wieść, że sądy karzą surowo, to można wprost twierdzić, że momentalnie cyfra przestępstw opadnie.

Kto zna psychikę naszej ludności i styka się z nią w życiu bliżej, ten wie, że zbyt niski wymiar kary, a zwłaszcza stosowanie amnestji jest w najwyższym stopniu w wyniku demoralizującym.

Na uzasadnienie powyższych twierdzeń niech posłuży następujący fakt. W powiecie łaskim, poznałem jednego z tamtejszych uboższych gospodarzy, który w czasie robót polnych wyjeżdżał na zarobek „na Saksy” do Niemiec. Gospodarzowi temu wydarzył się wypadek, że idąc do roboty, kiedy zobaczył piękne owoce na przydrożnym drzewie, sięgnął swoim zwyczajem ręką do gałęzi, ale nie-szczęście chciało, że kiedy zerwał dopiero trzecie jabłko, został przychwycyony przez jednego z tamtejszych stróżów bez-nieczestwa i w rezultacie skazano go za to na sześć tygodni aresztu.

Na rzucone pytanie, czy odważyłby się raz jeszcze zerwać cudze jabłko w Niemczech, wspomniany gospodarz zaklął siarczysto, nawymyślał od „szwabów - piekielników”, ale dodał równocześnie „że na Saksach kraść nie można, bo tam strasznie karzą”. Na dodatkowe pytanie, czy w swojej wsi nie zrywa owoców z cudzych jabłoni, zaśmiał się dobroduszenie i odrzekł „a czemu by nie”.

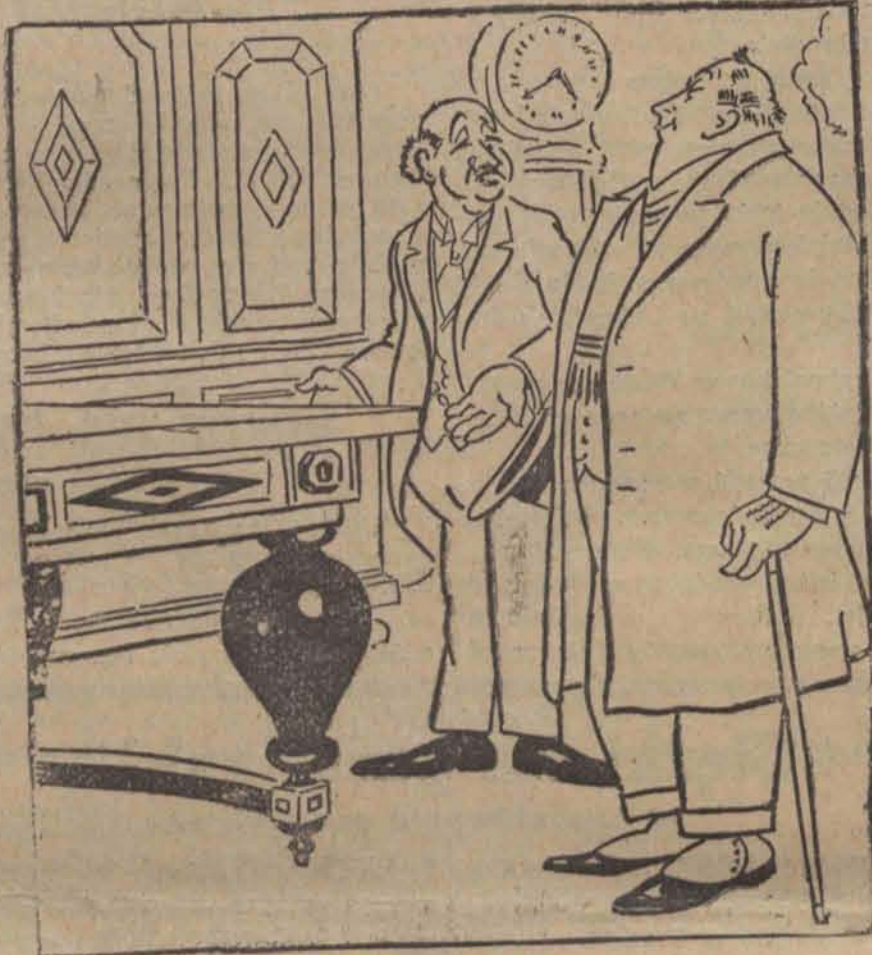
Drobny ten przykład, zaczerpnięty z życia, niech zaświadczy, że surowa ręka

sprawiedliwości, jest najlepszym hamulcem na pokusy tam, gdzie nie ma wszczępionej zasady poszanowania cudzej własności. To samo można zastosować również do cudzego życia.

Niechaj tylko sądy nasze zaczną energicznie karać, a z pewnością podniesie się moralność naszej wsi i miasta, jeśli nie z wewnętrznego przekonania i poczucia etyki, to z obawy przed surową karą.

(f)

Dobre małżeństwo.



Pan I: — Czy uważasz ich małżeństwo za dobre?
Pan II: — Tak, ona ma pieniądze, a on lubi i umie je wydawać.

Kobieta, która spotkała własny pogrzeb.

Pomyłka krawca.

Ze Lwowa donoszą: Lwów był niedawno widownią wesołego zdarzenia, jakkolwiek odbyło się ono na smutnym podłożu.

Niejak R., krawiec z zawodu utrzymywał przy sobie starszą siostrę, która raz wyszła z domu i

więcej nie wróciła. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne. Aż raz krawiec wyczytawszy notatkę, że pociąg przejechał i potargał jakąś kobietę w wieku jego siostry, udał się do kliniki, gdzie w strasznie zmasakrowanych zwłokach

poznał swoją siostrę. Wziął zatem nieboszczkę do domu i sprawił jej skromny pogrzeb. Któż jednak opisał jego przerażenie, gdy do idącego za trumną krawca przystępuje niespodzianie jego siostra i pyta

kogo to on chowa? Powoli wyjaśniło się wszystko. Siostra krawca wyjechała na wieś do krewnych i nie dawała znaku życia, czując do brata o coś uraze, a gdy się zdecydowała, na powrót do domu i szła właśnie z dworca do mieszkania,

natknęła się na własny rzekomo pogrzeb. Nie tu jednak koniec nieporozumienia. Krawiec spostrzegłszy, że przez własną omyłkę sprawił pogrzeb zupełnie obcej osobie, zwrócił się do magistratu łwowskiego o

zwrot wyłożonych kosztów pogrzebu, które jako dla nieznanego osoby powinien był magistrat ponieść. Magistrat odmówił, a krawiec wniósł skargę sądową. Na wyrok sądu czeka cały Lwów z wielkim zaciekawieniem.

Bodajbyś skamieniała!

Podanie ludowe z okolic Inowrocławia.

Niedaleko klasztoru Norbertanek w Strzelnie (pod Inowrocławiem) we wsi zwanej Młyn, znajduje się głaz ogromny wyobrażający w oddaleniu dość dobrze postać człowieka, niosącego wodę w wiadrach.

Jest podanie, że w głaz ten przemieniła się przed laty pewna służebna dziewczyna. Miała ona być niezmiernie leniwa i gdziekolwiek ją gospodyni wysłała, lubiła

długo zabawić. Jednego razu poszła z wiadrami do po-

bliskiego źródła czerpać wodę i zwyczajem swoim nie wracała długo do domu. Gospodyni zniecierpliwiona rzekła w unie sieniu:

„bodaj taka dziewczyna skamieniała!” Uplynęła jedna i druga godzina a dziewczyna nie wracała. Gospodyni wyszła z domu na poszukiwanie. Lecz jakież było zdziwienie gospodyni i przestach, gdy nad źródłem zastaje dziewczynę, wskutek jej przekleństwa wraz z wiadrami w kamień przemienioną.

Uzbrojeni goście proboszcza.

Bandyci na plebanji.

Z Torunia donoszą: Onegdaj napadło dwóch nieznanymi dotąd osobnikami na probostwo w Grebaninie, pod Kępem. Obecna była tylko matka proboszcza oraz służąca — ks. prob. Janiszewski zaś, wyjechał do Kępna. Sędziwą p. Janiszewską bandyci wepchnęli do izdebki służącej i zamknęli ją tam, służąca zaś zmusili do oprowadzenia ich po plebanji, podczem ją zamknęli w tym że pokoju. Dokonawszy rabunku bandyci oddalili się, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów. Lupem ich padło cenne futro oraz szereg innych wartościowych przedmiotów. Policja prowadzi energiczne śledztwo, które jednak dotąd nie dało spodziewanego wyniku, gdyż i napadnięte niewiasty z powodu późnej pory, jak i pod wpływem przestachu nie zapamiętały żadnych szczegółów, dotyczących wyglądu opryszków.

Ofiara domowego leczenia.

Ból zębów przyczyną śmierci.

Z Sieradza donoszą: Przed kilku dniami zmarł tu wskutek zakażenia krwi właściciel drogerji Teczysz Za życia dokuczał mu ból zębów. Chcąc sprawić sobie ulgę w cierpieniach, zastosowywał różne lekarstwa, nie będąc widocznie zbyt ostrożny w ich wyborze. Po kilku dniach takiego domowego leczenia zamiast spodziewanej ulgi, pojawiły się oznaki zakażenia krwi i nieszczęśliwy mimo pomocy lekarskiej zmarł. Pozostawił on młodą żonę, gdyż dopiero od czterech miesięcy był żonaty.

Starożytne cegły.

700 lat leżały w ziemi.

Z Chelmy (Pomorze) donoszą: Podanie ludowe głosiło, jakoby na przyładku, za górą piaskową (Cap Meier) dla szczególnej dobroci pokładu gliny zbudowano specjalną cegielnię, w której wypalano cegły dla katedry chelmyńskiej. — Podanie to okazało się prawdziwe. Przy obecnym niwelowaniu terenu natrafiono pod powierzchnią ziemi na liczne odłamki starożytnych cegieł, odpowiadających formą i wyrobem, cegłom murów katedry, której budowę, jak wiadomo, rozpoczęto w roku 1251. Kawalce cegieł leżących blisko 700 lat w ziemi, utrzymały się dobrze

i nie straciły na swej jakości. Natrafiono również w kilku miejscach na jakieś grube mury, prawdopodobnie będą to fundamenty pieca ceglanoego. Na innym miejscu w pobliżu fundamentów odnaleziono szczątki naczyńia przedhistorycznego. O dalszych szczegółach informować będziemy w miarę dalszych odkryć.

Obława na dziki w lasach tucholskich.

Z Grudziądza donoszą: W lasach tucholskich pojawiły się ostatnio liczne stada dzików pustoszących zasiewy pól okolicznych. Miejscowi włościanie zwrócili się do władz o pomoc i odszkodowanie za ponie-sione straty. Spodziewane jest zarządzenie obławy na dziki na szeroka skalę. W roku ubiegłym wynikiem podobnej obławy

było zabicie 400 sztuk.

Oferta aktora.

W jednym z pism poświęconych teatrów, gorący wielbiciel sceny ogłosił: „Przyjmuję engagement do mniejszych, łatwych ról, jak: trup albo głos za sceną”.

SPORT.

Mistrzowska drużyna Polski, w Łodzi.

Pogoń --- Turyści, Ruch --- Ł. K. S.

(C-S). W najbliższą niedzielę, 24 b. m. w Łodzi rozegrane sensacyjne zawody w piłkę nożną o mistrzostwo Polski między wielokrotnym mistrzem Polski Łódźską Pogonią a zeszlodzińskim mistrzem Łodzi Kl. Turystów. Zawody ze względu na ostatni wynik Turystów z Wisłą zapowiadają się niezwykle ciekawie i rozegrane zostaną najprawdopodobniej na boisku D. O. K. W tymże dniu niezwykła w sezonie bieżącym drużyna Ł. K. S. spotka się z Wielkimi Hajdukami z Ruchem górnośląskim. Będzie to pierwszy wyjazd ŁKS. do Łodzi poza spotkaniem niedzielnym.

Turystów z Pogonią odbędą się zawody o mistrzostwo Ligi I. Spotkają się mianowicie: w sobotę na boisku przy ul. Wodnej Hakoah — ŁKS. oraz w niedzielę ŁTSG. — G. M. S. Poza tem o mistrzostwo Ligi państwowej grają w nadchodzącą niedzielę: Warszawianka z Wartą poznańską w Warszawie, Wisła z Hasmonią lwowską w Krakowie, Iwowski Czarni z Polonią warszawską we Lwowie i TKS. z warszawską Legią w Toruniu. W tabeli mistrzostwa Ligi państwowej prowadzi ŁKS. mając w trzech grach 6 punktów i stosunek bramek 8:2.

Odwolany mecz: Warta --- Sparta.

Zakaz FIF-y.

W swoim czasie donieśliśmy, że PZPN wiadomości międzynarodowej federacji piłkarskiej o rozłamie w PZPN-ie, w rezultacie czego FIFA, zabroniła klubom zagranicznym rozgrywania zawodów z klubami polskimi w Polsce. Otóż wbrew zapowiedziom ze strony PZPN-u, że nie pomyśli on żadnych kroków by kluby zagraniczne nie grały z polskimi klubami, w

niedzielę zdarzył się fakt, który stwierdza coś wręcz przeciwnego. Oto zawody Warta — Sparta (Kłodno), które się miały odbyć w Poznaniu, nie odbyły się wskutek zakazu czeskiego związku piłki nożnej, który otrzymał od FIF-y, odpowiednio zawiadomienie, aby nie grano z drużynami należącymi do Ligi. (e)

Dwa turnieje piłkarskie w Warszawie.

Puchar na rok 1927 zdobyła Makkabi.

(C-S). W czasie świąt wielkanocnych w Warszawie odbyły się dwa turnieje piłkarskie: Turniej szóstkowy klubów robotniczych i turniej o puchar przechodni „Naszego Przeglądu”. Oba te turnieje odbyły się na boisku Skry i zgromadziły moc zwolenników. Turniej szóstkowy klubów robotniczych odbył się z udziałem wszystkich klubów robotniczych Warszawy. W półfinale Ogniwo pokonało Sarmatę 2:0. W finale Skra pokonała Czerwonych 2:0. W niespodziewanie zwycięstwo odniosła drużyna Ogniwa nad Skrą 1:0. Mecz sędziował p. Miron.

Turniej piłkarski o puchar przechodni „Naszego Przeglądu” odbył się przy udziale 4 klubów. W półfinale Makkabi zwyciężyła po przedłużeniu Gwiazdę 3:2 (2:2). Drugi pół finał zakończył się zwycięstwem Bar-Kochby nad Ascolą 4:0 (1:0). W finale Makkabi pokonała Bar-Kochbę 3:0 (1:0). W meczu o trzecie miejsce Ascola pokonała Gwiazdę 3:1 (2:1). Puchar na rok 1927 zdobyła Makkabi.

Piękne zwycięstwo Warszawy.

Gdańsk nie ma dobrych graczy.

Gdańsk, 20/IV. — W poniedziałek reprezentacyjna drużyna Warszawy składająca się z graczy Polonii i Warszawianki rozegrała zawody w Gdańsku z reprezentacją w. m. Gdańska. Wygrali warszawianie w stosunku 4:0 (1:0). Gra wykazała przewagę drużyny war-

szawskiej nad gdańszczanami, którzy na ogół grają dość słabo. Bramki zdobyli: Zwierz II, Redlich (z karnego), Luxemburg II i Emchowiec. W drużynie warszawskiej najlepiej grała obrona i pomoc, atak stosunkowo słabiej. Sędziował p. Turmbregl.

Ostatnie wiadomości zagraniczne.

Ciekawe wyniki.

Wiedeń: Admira — F. A. C. 5:2, Rapid — Rapid 7:3, Vienna — Austria 3:2, Rapid — Sabaria 3:2, Sabaria — Austria 3:1, Rapid — Vienna 5:1, Wacker — FAC. 3:0, Wacker — Simmering 3:0. Reprezentacja robotnicza Niemiec i Austrii 3:1 (0:1). Praga: Slovan — Slavia 2:2, Slovan — Slovan 3:3. San Sebastian: Hiszpania — Szwajcaria 1:0.

Turyń: Włochy — Portugalia 3:1, Luxemburg: Włochy — Luxemburg 5:1. Paryż: Mecz-rugby Francja — Niemcy 30:5. Frankfurt: We Frankfurcie Union Zirkov — Germania (Frankfurt) 3:1. Amsterdam: Holandia — Reprez. Amater Czechosłowacji 8:1.

PO ŚWIĘTACH.

Już po świątach, Przemknęły szybko, niż w sali przygotowania do nich robione. Pozostał przez cały czas nie dopisała. Było zimno i z nieba stało „coś” padało: raz deszcz, to śnieg, raz, na zmianę. Przez dwa dni z rzędu składano sobie wizyty i przyjmowano gości. Piło się i jadło bezustannie. W przeciągu 48 godzin pochłonięte zostały wszystkie zapasy. Przy zastawionych stołach narzekano na brak zwykłej na ciękie czasy, a równocześnie w dziedzinie kolportowania wiadomości, że już w najbliższym po południu zabrakło w całym mieście kieliszków i szynki. Dwa dni święta i wypoczynku, zapomniana o dniach szarych troskach, pozostały w tyle. Przez dwa dni nie czytano gazet, telefonowano znacznie mniej niż zwykle, zapomniano nawet o obowiązkach. Nerwy wyczołowały. Dzięki powrotowi do normalnej pracy. Poszli do pracy, inni wyczołali i zadzwonili, inni z bólem głowy, inni jeszcze z myślą o sposobach załatwienia dziury powstałej w budżecie i dociągnięciu do pierwszego.

Ondulacja włosów przyczyną śmierci.

Nieostrożna nauczycielka.

Z Sieradza donoszą: Dnia wczorajszego kamienica przy ul. Podgórznej nr. 13, była widowiska tragicznego wypadku. Nauczycielki rysunków. Janiny Borowskiej. Pani Borowska śmiała wczorajszego około godziny 2 po południu zamierzała ukarbować sobie włosy. Do tego posługiwała się maszynką spirytusową. Nagle z przyczyn niewytłumaczonych zajęła się ogniem opodal stojąca buteleczka z eterem, a płomień objął Borowską. Krzyk ofiary wypadku zaalarmował sąsiadów. Nieszczęśliwą odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego, gdzie wkrótce zmarła.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.30 sprzedaż, 57.80 kupno, 58.05 notowania przeciętne. Berlin 46.99—47.39, wyplata na Warszawie 47.03—47.27, na Katowice i Poznań 47.055—47.295, Gdańsk 57.73—57.88, wyplata na Warszawie 57.66—57.80. Wiedeń czeki 79.35—79.85, banknoty 79.15—80.15, Praga 379.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. York 4.85 5/8 — 4.85 1/4, Holandia 12.14 1/8, Francja 124 — Belgja 34.92 i pół, Włochy 97.75, Niemcy 20.49, Szwajcaria 25.24 i pół, Danja 18.20 i pół, Szwecja 18.12 i pół, Norwegja 18.73, Helsingfors 193.—, Praga 164.—, Wiedeń 34.56, Warszawa 43.50. Paryż. Londyn 124.01, N. York 25.53 i 1/4, Szwajcaria 490.50. Zurych. Paryż 20.36, Londyn 25.25, N. York 5.19 7/8, Berlin 123.20 1/4, Wiedeń 73.15, Warszawa 58.05, Budapeszt 90.75, Bukareszt 3.20. Tendencja niejednolita. N. York. Londyn kabel 4.85 11/16, w za datni 4.85 5/16, weksle 60-dniowe bankowe 4.81 i pół, handlowe 4.81 1/8. Paryż 3.91 5/8, Bruksela 13.91, Berlin 23.70.

BAWELNA.

Liverpool, 19. 4. Otwarcie: Maj 7.64, lipiec 7.78, październik 7.89, styczeń 7.99. Zamknięcie: kwiecień 7.54, maj 7.62, czerwiec 7.67, lipiec 7.76, sierpień 7.80, wrzesień 7.84, październik 7.88, listopad 7.90, grudzień 7.94, styczeń 7.97, luty 7.99, marzec 8.04. N. York, 10. 4. Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 18.000, wewnątrz kraju 6.000, do Anglii 23.000, na kontynent 6.000, loco 14.60, maj 14.28 — 29, lipiec 14.51 — 52, sierpień 14.62, wrzesień 14.69, październik 14.77 — 78, listopad 14.86, grudzień 14.95 — 97, styczeń 15.03. N. Orlean, 19. 4. Loco 14.22, maj 14.32, lipiec 14.53, październik 14.70, grudzień 14.85 — 86, styczeń 14.89. Brema, 19. 4. 16.00.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 20. 4. Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. si. załadoweza. Pszenica amerykańska Barussa (134) 55.75, — poznańska 720 g/l (122) 55.75. Obroty z powodu okresu świątecznego małe. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Słabsza tendencja wykazuje kr. znacznie zaś osłabił się Londyn, Szwajcaria i Holandia. Wyżej cokolwiek zanotowano Wiedeń. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.92 za przekazy i 8.91 za gotówkę. Drobne transakcje nie uwidoczniły w ciele robiono Belgja po 124.45. Dolar w obrotach prywatnych kształtował się 8.92 i pół. Złotem dokonano zaledwie drobnych transakcyj po 4.65 i pół. Papiery państwowe były dziś poszukiwane przy żywych obrotach i tendencji mocniejszej. Listy zastawne zarówno ziemskie jak i miejskie wykazują dużą zwyżkę głównie zaś ziemskie, a prowincjonalne były nadal poszukiwane przy braku materiału. Obligacyj nie pojawiało się dużo na rynku, jednak początkowo tendencja i dla nich była mocna. Obliczeniowy kurs 100 złotych w zlocie na dzień dzisiejszy określony został na 172.30.

Zwyczaj akcyj.

Jak już przed świętami przewidywalimy giełda rozpoczęła się pod znakiem tendencji wybitnie zwyżkowej, przyczem gros zainteresowania panowało przy grupie banknotowej. Początkowo dopytywano się o Bank Polski, później zaś przeniosło się to i na pozostałe bankowe, przede wszystkim zaś na Bank Handlowy, który doszedł do 10-ciu. Duże zainteresowanie nie przypadało i na grupę metalurgiczną, jednak znacznie później. Zwyżka w tym dziale uzależniona była dziś całkowicie od grupy bankowej, to samo mogłoby powie dzieć i o pozostałych akcjach. W grupie bankowej jak już powyżej wspomnieliśmy wszystkie akcje wykazują tendencję wybitnie zwyżkową przy bardzo dużym zainteresowaniu, a największa ilość zleceń na kupno ze strony klientów przypadała na Bank Handlowy oraz Bank Polski.

Historja dzwonów kościelnych.

Wprowadzono je w użycie w roku 400-ym.

Początek używania środków do zwoływania ludu na wspólne nabożeństwa, datuje się od Mojżesza, który z rozkazu Bożego ustanowił regularne ofiary przy napięciu Arkki Przymierza i także z rozkazu Bożego kazał, aby kapłani trąbami srebrnymi zwoływali lud na uczestniczenie w ofiarach. W pierwszych czasach chrześcijaństwa zwoływano wiernych na nabożeństwa, uderzając jedną deską o drugą, albo też uderzano drewnianym młotkiem w suchą deskę. Pamiątkę tego mamy jeszcze w t. zw. grzechotkach i klekórkach. Małe dzwonki były wprawdzie używane już w świątyni jerozolimskiej za czasów króla Salomona, aby dawać ludowi w przedślonku znać, kiedy kapłan ofiary kadzenia dopełnił. Wielkie dzwony wprowadził w użycie dopiero w roku 400 biskup Paulinus, z Kampanji. Papież Sebastian w roku 604 rozporządził, by dzwonieniem oznajmiano wszelkie nabożeństwa.

Świeckich np. nie wolno dzwonić w dzwony poświęcone, by zwoływać lud na jaką zabawę, na teatr, lub podczas parady politycznej. O używaniu dzwonów do świątecznych tylko celów, świadczą napisy na starych dzwonach, które się jeszcze, jako pamiątki zachowują: „Żywych zwołuje, umarłych oplakuje, nawałności i burze rozędzam, r. 1418”. W r. 1563 w Moskwie, był największy dzwon, ważący 440 ctn, którego samo serce ważyło 100 ctn. Rozbił się ten dzwon w roku 1701, gdy spadł podczas pożaru kościoła, W r. 1711 rżano w Wiedniu, z zabranych przez króla Sobieskiego tureckich armat, dzwon, ważący 368 ctn. I zawieszono go w pamiątkowej wieży św. Szczepana w Wiedniu.

KLISZE 1172
do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKOW PROSPEKTOW
Złoty fotograficzny dla albo reprodukcyj
RYSUNKI PROJEKTU REKLAMOWE
i WYDAWNICZE WYKONANIA
R. BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ Piotrkowska

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park im.
Pienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Pat i Patachon w komedji „Bokserzy” Dla młodz. — W zaczarowanej krainie Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apolo” I. W siódmym niebie
II. Narzeczona z Australji
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Casino” — Wyzwolona kobieta
Rocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Sześć tygodni wśród apasów
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — Walka o złoto (Tom Mix)
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — „Na rozdrożu”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Królowa puszczy
„Imperial” — Miasto Duchów

„Luna” — „Don Kiszot”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” — „Hrabia Kościa”
„Odeon” — Sześć tygodni wśród apasów (Handlarze żywym towarem)

„Reduta” — Spowiedź Harolda Lloyd’a
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Skłamałam”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Cnotliwa Zuzanna
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, po raz trzeci efektywna komedja widowiska P. Louys'a „Kobieta i pajac” z Stefanją Jarkowską i Władysławem Krasnowieckim w rolach tytułowych. Ceny niższe (od 50 groszy do 5 zł.).

Jutro, na przedstawieniu dla inteligencji po cenach najniższych (od 50 groszy do 3 zł. 50) „Mści ciel” Stanisława Przybyszewskiego.

W piątek i sobotę wieczorem w dalszym ciągu „Kobieta i pajac”.

TEATR POPULARNY. (Ogrodowa 18).

Dziś i dni następnym znakomity wodewil w 4 aktach z muzyką, tańcami i śpiewami „Szukajcie dziecka”, w reżyserji Romana Urbańskiego z udziałem pp. Brandtówny, Opeńówny, Niemirzanki, Zielińskiej, Brzozowskiej, Urbańskiego, Góreckiego. Gwido Trzywdar-Rakowski Skorasieński i Galecki. Wodewil „Szukajcie dziecka” na spektaklach świątecznych odniósł sukces niebywały. Niewątpliwie poświęcenie jego spektakle cieszyć się będą zasłużonym powodzeniem.

W sobotę po południu i wieczorem „Chata za wsią”.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sroda, 20 kwietnia. — Warszawa, 1111 m. — 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, 15.30 Odczyt z cyklu „Historja Polska (dla maturzystów)”, wygł. prof. H. Mościcki, 16 Odczyt z działu „Literatura polska” p. t. „Juljusz Słowacki”, wygł. prof. Konrad Górski, 16.45 Pogadanka dla dzieci p. t. „O wyglądzie obecnym Krakowa” wygł. p. W. Tatarakiewiczówna, — 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: powiększona orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Cezaryna Jankiewicza (śpiew). W programie muzyka włoska: Puccini, Giuseppe Bece, Fanchetti, Leoncavallo, Bettinelli, Buzzi-Peccia i Paolo Chimeri, 18.40 Rozmaitości 19. Skrzynka pocztowa, korespondencje bieżąca o mowi dr. M. Stepowski, 19.30 Odczyt p. t. „Przemysł i handel polski” wygłosi prof. Al. Janowski (z cyklu „Co każdy o Polsce wiedzieć powinien?”), 19.55 Komunikat rolniczy, 20.30 Bajadera, operetka w 3 aktach E. Kalmana. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego oraz p. Zofia Dobrowolska-Pawłowska (sopran), p. Aleksander Wasiel (tenor), p. Kazimierz Dewalden (baryton) i p. Adam Rapacki (tenor). Sygnał czasu. Komunikaty prasowe, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Bristol”.



Obrazek wiosenny

Uśmiech fortuny

Dla 20 właścicieli książeczek premjowanych P. K. O.

Z Warszawy donoszą: W Pocztowej Kasie Oszczędności odbyło się 4-te losowanie książeczek premjowanych wkładów oszczędnościowych. Wylosowano następujące numery 20 książeczek: 1514, 6121, 21419, 20035, 13149, 3156, 9324, 21531, 566, 10383, 118, 13744, 18784, 5831, 19675, 18024, 20246, 20352, 2258 i 1084.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowa, Piotrkowska 307, S. Hamburga, na 50, B. Głuchowskiego, Narutowicza, J. Sitkowskiego, Kopernika 26, A. C. zy, Pomorska 10, A. Potasza, Plac cietny 10.

Pamiętajcie o inwalid wojennych!

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Fabryka Fartuchów i Bielizny **F. SCHILLER**
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05.
POLECA szereg nadawczych dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykаты pierwszorzędnych jakości.

Uwaga, robotnicy!
MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” (z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych.
„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Ziola” pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po 1.50 zł. za pudełko. Skład główny apteka A. Gaseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł. 4 gr. 30 (z przesyłką).

Czy chcesz być piękna?
USUNĄC BEZ ŚLADU PIEGI
PŁAMY WAGRY OPALIZNE
ZMARSZCZKI NA TWARZY
WIEC
WYWAJ BEZBOLNEGO
NAREMU METAMORFOZA
PIEGOL (LADYTYM)

Najporoczywszy **Ból głowy**
usuwa ją znane od lat 30.
z **Kogutkiem**
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

Dr. **H. LUBICZ** Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywowem. Przyjmuje od 8-11

Dr. **Różaner** Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie szt. słońcem górskiem. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10, i od 5-8.

DR. MED. **PRYBULSKI** choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. **Zawadzka nr. 1** Telefon 25-38.

Dr. **STUPEL** Szkoła 12. Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampa kwarcowa. Przyjmuje od 12-3 i od 6-9 wiecz.

Dr. **P. BRA** powróć Południowy Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych, moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) i od 5-8 i od 6-9 wiecz. Tel. 40-

MEBLE
pojedyncze oraz kompletne urządzenia poleca najtaniej i najdogodniej tylko znana solidna firma **I. M. TERKELTAUB**
12 Narutowicza 12
w podwórzu tel. 34-16.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjumu tane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych nie zwraca.